Nr. 320. Kraków, wtorek 21 listopada 1905. Rocznik XIV.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

Komitet partyi socyalno-demokratycznej

we Lwowie

uchwalił urządzić w czwartek 23 listopada wieczorem

Spacer demonstracyjny

przed gmachem sejmu krajowego.

Robotnicy lwowscy spełnią swój obowiązek i zjawią się masowo w czwartek wieczorem przed sejmem.

Godna spółka.

I.

Były, niemal że napędzony c. k. starosta, obecnie dyurnista Banku krajowego, hofrat Laskowski i były c. k. koncepista starostwa krakowskiego Piotr Górski — obaj znane hyeny wyborcze, postacie godne „galicyjskich" wyborów, pierwszy głos mieli w komisyi administracyjnej w sprawie reform, dotykających losu siedmiu milionów ludzi, zamieszkujących Galicyę z przyległościami. Innych głosów, innych obywateli, innych czynników nie było w komisyi, bo „lewica" ograniczyła się na wniesieniu swojego projektu, do którego nawet nie zdążono dodać umotywowania.

Ostatecznie imieniem ogromnej większości komisyi postawił rezolucyę p. Laskowski, motywy do niej dołatał i dosztukował p. Górski, z tem milczącem zastrzeżeniem i z mimowolną prośbą, żeby przypadkiem sejm i wydział krajowy nie brał rozpaczliwych „argumentów" spółki Górski-Laskowski na seryo i zadowolnił się na razie odroczeniem sprawy.

Reprezentanci ludu roboczego nie mają jednak żadnych względów delikatności wobec krzyczących nonsensów p. Górskiego i dlatego postaramy się je nieco bliżej wyjaśnić i opublikować.

Sprawozdanie p. Górskiego przejęte jest przedewszystkiem jedną zasadą: im mniejsze koło wyborców, tem mądrzejsi wychodzą posłowie z takich kółek. Jest to wprost zasada **spisku przeciwko całemu narodowi**, spisku przypominającego dyabelnie konfederacyę Targowicy, gdzie magnaterya sprzedawała za dukaty rosyjskie ogromną większość narodu.

Wszystko co z ludu wychodzi, uważa taki Górski za niedojrzałe, głupie, złe, barbarzyńskie; jeżeli by więc lud dopuścić do prawa wyborczego, to mądrzy, dobrzy i szlachetni ludzie zostaną obcymi — „emigrantami" we własnym narodzie! Tak mówić może tylko wróg swego narodu, otaczający każdy ruch masy strachem lub pogardą.

Pomimo jednak tej naczelnej zasady, która wypływa jako zgodny dwugłos z ust obu byłych urzędników starostwa, przyjętych obecnie do pańskiej sfory, czasy dla zbrodniczych i wprost waryackich przywilejów obszarników galicyjskich nastały tak ciężkie, że obaj spiskowcy ani słówkiem nie wspominają o istniejącem prawie wyborczem, nie mówią o tem, że dwa tysiące pasożytów dworskich ma najbardziej uprzywilejowane prawo na świecie, że wszystkie miasta kraju mają nawet ⅔ części tego wpływu i tych mandatów, które przypadają nawet analfabecie lichwiarzowi, jeżeli sobie kupi folwark w Galicyi!

O rozbojach przy wyborach, o rabunku prawa, o szaleństwie jawnego głosowania, o frymarczeniu głosami i duszami chłopskiemi, o tem wszystkiem zupełna cisza w komisyi. Bo czyż przyjemnem by to było np. Laskowskiemu przypominać, jak to on kandydata dra Danielaka więził przez czas wyborów w starostwie?! Czy miłoby było p. Górskiemu wspomnieć, jak go wyborcy policzkowali przed Maryackim kościołem za oszustwa wyborcze, w roli c. k. koncepisty spełniane…

O tem więc milczenie. Za to p. Górski odważył się w kilkudziesięciu wierszach udowodnić(!) że powszechne głosowanie usuwa zupełnie ludzi inteligentnych z areny politycznej! Oczywiście, że tego galicyjskiego mędrca odsyłamy spokojnie do wszystkich parlamentarzystów Ameryki, Francyi, Szwajcaryi, Niemiec, Belgii i t. d. — niech się upomną o swoją inteligencyę a Górskiego i — — Garapicha, bo to głos z grobu, w którym leży pogrzebany za życia ten handlarz folwarków i koni na Podolu…

Przytoczymy tylko zdanie jednego z najwybitniejszych dzisiaj pisarzy politycznych w Austryi: „Utopią jest mniemanie, że inteligencya może panować; może ona tylko w ten sposób działać, że służy narodowi i w ciągłym z nim zostaje związku. Gdybym ja, jako inteligentny człowiek nie miał innych środków, jak tylko moją kartkę wyborczą, wstydziłbym się przed samym sobą. Na to się ma inteligencyę, aby przez nią pozyskać setki ludzi!"

Ale cóż, kiedy „inteligencya" Górskich, Garapichów tak już jest szczęśliwie zbudowaną, że przekonać może tylko kilkunastu szlagonów na polowaniu — pardon: na „wyborach" zgromadzonych. Oni to są dzisiaj już prawdziwymi „emigrantami", o ile chodzi o naród, o mieszczan, chłopów i robotników. Ich to nie ma nigdy z narodem, a zawsze pełno ich w przedpokojach dworskich i ministeryalnych, w tej przedziwnej „akademii" dla ich inteligencyi. Wogóle obszarnik i biurokrata arogujący dla swoich przywilejów jeszcze monopol „inteligencyi" jest czemś tak przeżytem, głupiem i śmiesznem, że trudno na ten temat jeszcze poważnie dziś dyskutować.

Równie „głębokiem" jest następujące zdanie z referatu Górskiego:

„Niema wzorowego systemu wyborczego, ale przykłady historyi świata starożytnego, wieków średnich(!) i nowożytnych świadczą, że system kuryalny czyli reprezentacyi interesów, trwać może wieki całe i że ulegając stopniowym modyfikacyom, system ten zabezpiecza udział nie tylko różnych warstw społecznych w rządzie i prawodawstwie, ale najlepiej i najdłużej gwarantuje to, co dziś zowiemy prawem konstytucyjnem, i wolność obywateli".

Że ta „wolność" kuryalna wieków średnich skończyła się wielką rewolucyą francuską, ścięciem króla, napędzeniem szlachetczyzny i zniszczeniem średniowiecznych kuryj, tego p. Górski już nie dopowiada. Dla tego „inteligentnego" posła kurye galicyjskie wywodzą się aż od kuryj rzymskich i zawsze zabezpieczały „wolność", oczywiście dla Górskich, nie dla narodów ani ludów.

Z resztą nonsensów Górskiego załatwimy się w najbliższych numerach.

Witte „konstytucyonalistą".

Nowa enuncyacya rządu rosyjskiego wymaga paru słów komentarza: Niewątpliwie, wydając swój komunikat poprzedni, miał Witte na celu, na przykładzie Królestwa pokazać nieuspokojonej, a jednak pogromami osłabionej Rosyi rewolucyjnej, że carat kły jeszcze posiada; chciał widokiem tych kłów podtrzymać też spadające walory rosyjskie; spróbował wreszcie podburzyć Rosyan przeciw Polakom… Żaden z tych pomysłów się nie udał — nawet giełdziarski, gdyż na wieść o strejku powszechnym w Petersburgu, powstała formalna panika giełdowa.

Sam zaś stan wojenny w całem Królestwie absolutnie nie zdołał w niczem podnieść autorytetu władz rosyjskich — wpłynął tylko na pochowanie się demonstrantów „patryotycznych"… Słowem, wszystko — spaliło na panewce… I obecnie powierza Witte rządowemu „Wiestnikowi" funkcyę wycofywania go ze zbyt hazardownej gry: już nie ma tam mowy o „bezwstydzie" Polaków, którzy chcą autonomii: kołacze się jeszcze wprawdzie zdanie, przedstawiające żądanie autonomii Polski, jako rzecz arcyniebezpieczną — ale pan Witte w rezultacie… umywa ręce: i z „konstytucyjnym" reweransem całą sprawę kompetencyi „dumy" powierza…

Do niedawna tylko minister Timirazjew był tak „konstytucyjny", że z chytrym uśmiechem oświadczał, iż rząd nie może wprowadzać ośmiogodzinnego dnia pracy — w przeddzień zwołania dumy na arbitralność sobie pozwalać…

Pogróżki — i kapitulacye — to obszerne, to częściowe — gdy pogróżki i krwawe represye mijają bez skutku — oto obraz taktyki wylękłego caratu wobec rewolucyjnych szeregów.

Piszącemu te słowa, mimowoli przypomina się wierszyk, który mu z dawnych lat przypadkowo utkwił w pamięci: jacyś obcy wojacy dostrzegli zdala Polaka i tak mu grożą:

Poczekaj-no, Polaczku, my tobie damy radę,
Jeśli ty nie uciekniesz, to my… zrobim rejteradę…

Dziś przypomina się ten końcowy dwuwiersz — na widok taktyki caratu wobec nie dającej się niczem spłoszyć rewolucyi.

Listy z kraju.

Jarosław, 17 listopada.

Co mówią i myślą u nas wobec walk politycznych w Austryi i Rosyi. — Kto jest moralny. — Kryminał jako lekarstwo na choroby społeczne. — Echa zamachu na robotniczą kasę — Ruch o powszechne prawo wyborcze.

Dziś, kiedy oczy całego świata zwrócone są na Rosyę i na bohaterską walkę o wolność i kiedy cała Austrya z naprężeniem śledzi potężną akcyę mas robotniczych o prawo wyborcze — u nas, w Jarosławiu, z wyjątkiem warstw robotniczych i garstki inteligencyi postępowej, nikt nie myśli zaprzątać sobie głowy takiemi „głupstwami". „Sokół" ratuje ojczyznę przez „wesołe kółko", a na znak żałoby z powodu smutnych wypadków w Rosyi odegra w niedzielę wysoce patryo-

TOWARZYSZE! W dniu otwarcia parlamentu 28 listopada 1905 roku STREJK MASOWY!

Precz z przywilejami wyborczymi! Niech żyje równe, tajne, bezpośrednie i powszechne prawo wyborcze!

Wystawa „Sztuki".

Towarzystwo artystów polskich „Sztuka", powstając przed niespełna dziesiątkiem lat, podjęło się zadania: jednoczyć w sobie wszystkie wybitne siły artystyczne Polski współczesnej i zapomocą dorocznych wystaw, urządzanych w kraju i za granicą ułatwiać polskiej sztuce stosunek z własnem społeczeństwem i Europą. Cel nad wyraz piękny i na długo już przedtem domagający się urzeczywistnienia, tem więcej, że miejscowe „Towarzystwo Przyjaciół Sztuk pięknych" spełniało i spełnia jeszcze ciągle rolę tylko lokalnego pośrednika między producentem-artystą, a konsumentem-publicznością, nie dbając przytem nazbyt nigdy o należyty dobór dzieł wystawianych, a tylko o „nieustające" i jak najliczniejszemi malowidłami, ścian swego budynku zapełnienie; malowidłami o wątpliwej zbyt często artystycznej wartości.

Dopiero wystawy Towarzystwa „Sztuka" stanęły na wyżynie odpowiadającej wysokim współczesnym wymogom estetycznym, a zarazem Towarzystwo to, urządzając częste wystawy w zagranicznych ogniskach sztuki, poznajomiło Europę z prawdziwie już dziś wielką polską sztuką plastyczną. Towarzystwo „Sztuka" ma więc już dziś za sobą zasługi niewątpliwie wielkie.

W samem więc już założeniu programu swego musiało Towarzystwo „Sztuka" przestrzegać pewnej ekskluzywności tak w przyjmowaniu w poczet swych członków — członków nowych, jak i w dawaniu na wystawach swych gościny dziełom artystów do Towarzystwa nie należących, chcąc utrzymać w ten sposób artystyczny poziom wystaw swych możliwie jak najwyższy. Nic dziwnego też, że ostrożność ta budziła i budzi nieuzasadnioną zwykle niechęć i żal u pewnej części artystów, dla których bramy „Sztuki" stale są zamknięte, jak z drugiej strony, że zaszczytem jest dla polskiego artysty: znaleźć się pośród wystawców „Sztuki". Niewątpliwą jest jednak rzeczą, że i tu zdarzały się i zdarzają fakty, iż względy li tylko egoistyczne niektórych członków wydziału „Sztuki" miały decydujący wpływ na nieobecność w Towarzystwie tem artystów lub dzieł, które bezwzględnie na wystawach „Sztuki" znaleźć się powinny. Mam tu na myśli największego polskiego malarza współczesnego Jacka Malczewskiego, mam na myśli Włodzimierza Tetmajera, a z młodszych: Gottlieba, Vlastimila, Hoffmana, rzeźbiarza Góralczyka i Ostrowskiego i jeszcze innych kilku. Dodać tu jednak muszę, że z wymienionych Jacek Malczewski i Tetmajer do Towarzystwa „Sztuka" w pierwszych latach jego istnienia należeli. Co było powodem ich wystąpienia i stałej ich odtąd od wystaw „Sztuki" abstynencyi, w to nie wchodzę, choć pogłosek o rzeczy tej, rzucających nie zbyt na kulturalność niektórych członków wydziału „Sztuki" korzystne światło, nie brak. Faktem jednak jest, że dopóki na wystawach „Sztuki" artyści ci razić nas będą swą nieobecnością, dopóty wystawy te nie dadzą nigdy zupełnie wyczerpującego obrazu rozwoju współczesnej sztuki polskiej ani nam, ani Europie.

Po tem, co już dotąd powiedziałem, nie trudno dojść do konkluzyi, że wystawy Towarzystwa „Sztuka" mają dziś ustaloną już opinię wystaw o bardzo wysokim poziomie artystycznym. Poprostu — chcąc na wystawach „Sztuki" znaleźć tak zwany w artystycznym żargonie „knot", czyli dzieło z zalet zupełnie wyzute, trzebaby za niem szukać gorliwie, a nieraz bez skutku. To też wymagania, a może tylko oczekiwania, z któremi dziś na wystawy „Sztuki" zdążamy, są na bardzo wysoką nastrojone nutę, są bardzo dalekie od tych, co nam zwykle na nieustającą wystawę „Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych" towarzyszą — są może nawet za wysokie. Lecz gdzie, jak nie na wystawach „Sztuki" właśnie poznaliśmy największe dzieła St. Wyspiańskiego i nauczyliśmy się cenić go jako wielkiego malarza? Wszak na wystawach „Sztuki" także widzieliśmy najlepsze obrazy i dekoracye Mehoffera, Weissa, Ruszczyca, Chełmońskiego, Wyczółkowskiego, Stanisławskiego, Boznańskiej, Fałata, Pankiewicza, Aksentowicza i kilku młodszych talentów, poważnego w sztuce stanowiska się dobijających, jak Sichulski, Kamocki, Szczepkowski i bracia Czajkowscy. Nasze wymagania i oczekiwania są więc dziś o tyle uzasadnione. Czy czyni im zadość IX wystawa „Sztuki", obecnie budynek przy Szczepańskim placu zajmująca? Bez wątpienia; a jednak — poziom jej ogólny, sądząc bezwzględnie, artystycznie wcale wysoki, jest niższy od tego, do którego przez przeciąg tego dziesiątka lat trwania Towarzystwa „Sztuka" przywykliśmy. Jest on dziwnie nierówny, połamany — w sumie twórczości poszczególnych nawet artystów, w wystawie udział biorących.

A już co do sił najmłodszych lub świeżo do współudziału zaproszonych, to — z wyjątkiem pp. Kamockiego i Sichulskiego — przedstawiają się one nawet słabo. Mam w tej chwili w pamięci pejzaże: Szczyglińskiego, Rosenbluma i Szreniawy Rzeckiego. Postaram się owo wrażenie nierówności w artystycznym poziomie dzieł nawet poszczególnych artystów — wrażenie moje ściśle subjektywne — o ile możności uzasadnić.

Oto cztery portrety p. Weissa: portret mężczyzny, w „świetlicy Bolesławowskiej" zawieszony, zatytułowany w katalogu „Przy lampie", jest kapitalny. Oświetlenie, pełen swobody ruch głowy, nadzwyczajnie żywy wyraz twarzy składają się na całość — nawet jak na wystawę „Sztuki" — wybitną. A teraz przejdźmy do wielkiej sali i spojrzmy na „Portret pani Ż. S." tegoż artysty: walory świetlne rozłożone miejscami niemal niezrozumiale, głowa wskutek nazbyt jednostajnie silnego oświetlenia całej twarzy niedostatecznie plastycznie występująca, układ całej postaci mało swobodny, nawet pretensyonalny, wogóle portret, który p. Weissowi się nie udał. A tuż obok zawieszony „Portret coellisty" tego samego twórcy — doskonały tak w oświetleniu, w układzie i w wyrazie, jak i w dekoracyach, co również odnieść należy i do „portretu podwójnego", z którego aż bije, z widoczną podkreślone intencyą, zadowolenie zgodnie ze sobą żyjącego małżeńskiego stadła. I w samej technice nawet różni się ów „Portret pani Ż. S." od trzech innych portretów wymienionych, czyniąc wrażenie, jakgdyby był „robiony" na zimno, bez zwykłego u p. Weissa wydatku uczucia.

(Dokończenie nastąpi.)

tyczną i poważną sztukę: „Birbant“. Wobec tego epokowego faktu wszyscy patryoci jarosławscy oczekują z niecierpliwością, rychłoli „Birbant“ wyzwoli Polskę?

Również akcya o prawo wyborcze nie wyprowadziła z równowagi naszych zacnych obywateli. „Głupstwa — powiadają — które doprowadzą do ruiny i ogólnej nędzy“. Iście jarosławska logika. Gdyby nie partya robotnicza, która, zbudziwszy się raz ze snu, nie myśli usnąć ani na chwilę — miasto nasze byłoby wstrętnem bagnem bezmyślnem. Cóż, kiedy zaraza socyalizmu mąci ten błogi spokój i szerzy demoralizacyę. Tak — bez ironii to mówię, bo tak wyraził się jeden z najpostępowszych burmistrzów galicyjskich, dr Dietzius z Jarosławia.

Niech mi wolno będzie przytoczyć tu świadectwo moralności, jakie tenże burmistrz wystawił naszemu towarzyszowi Seeliebowi do jego rozprawy z policyą przed przysięgłymi we Lwowie. Podajemy tu dosłowne brzmienie:

„L. 8782/05.

Świadectwo moralności i majątku. Magistrat wolnego król. miasta Jarosławia stwierdza, że Artur Seelieb, lat 27, z Obłaźnicy, wyznania ewangielickiego, dyrektor powiatowej Kasy dla chorych i odpowiedzialny redaktor czasopisma „Tygodnik Jarosławski“ — jest przewódcą partyi socyalistycznej, organizuje najrozmaitsze bezrobocia (strejki), jak ceglarzy, piekarzy, malarzy itd. — w przemowach na zgromadzeniach socyalistycznych krytykuje ustrój władz państwowych, szerzy demoralizacyę w społeczeństwie — napadając w swych przemówieniach na dostojników państwa i kościoła, — w czasopiśmie lokalnem krytykuje życie rodzinne i czynności zawodowe osób zbyt często w sposób nieprawdziwy i nieprzyzwoity — wznieca przeto zarzewie nienawiści klasowej.

Dr Dietzius“.

Więc proszę! Przez propagowanie idei socyalistycznej, przez krytykę obecnych stosunków, szerzy się demoralizacyę. Naturalnie, że szerzenie tej „demoralizaoyi“ jest naszym przyjaciołom bardzo nie na rękę, a szczególnie młodemu, niedołężnemu, lecz za to butnemu i zuchwałemu staroście, i dlatego staraniem ich było pozbyć się tych szerzycieli demoralizacyi. Rozwiązano więc swego czasu bez powodu, zarząd robotniczej kasy chorych, wsadzono na krótki czas komisarza, lecz to nie poskutkowało i kasa wnet pozbyła się nieproszonego gościa. Wtedy szukano innej drogi. Wskutek zaległości nieznacznych i nieprawidłowości jakie powstały w kasie z powodu 7-tygodniowej choroby dyrektora, narobiono ogromnego krzyku — pan komisarz Albrecht wyraził się nawet, że zaszła defraudacya — no, pieniędzy nie, ale „czasu i pracy“; naturalnie, że i na to znalazła się rada i wnet krzykacze zamknąć musieli buzię. Ale zapytamy się ich na tem miejscu: skoro z powodu takiej drobnostki tyle robili hałasu — dlaczego milczą na wszystkie bezczelne kradzieże w korporacyach? Tu mimo rzeczywistych ogromnych defraudacyj nie wsadzono wcale komisarza, nie robiono żadnego hałasu, jakby nigdy nic.

Fe, wstydźcie się macherzy! Tak bezprzykładnej stronniczości i podłości nie znamy.

Koniec końcem obmyślono nowy sposób „pogromu“ socyalistów i tu z przykrością zaznaczyć wypada, że nie wahano się narazić na szwank dobra wszystkich robotników: oto założono konkurencyjną kasę chorych w tejże złodziejskiej korporacyi, która miała na celu li tylko zrujnowanie powiatowej kasy dla chorych. Nieszczęsnym akuszerem-partaczem tego bezmózgiego płodu był naturalnie patynek majsterski — pan starosta.

Dziś kasa ta już kona na suchoty, bo partya robotnicza umiała dać sobie radę z tym dziwolągiem. Ale przyznać im trzeba, że walka ta zabrała nam zbyt dużo energii i czasu, który bylibyśmy mogli lepiej wyzyskać. Obecnie sprawa zakończona; grono lekarzy jarosławskich uchwaliło, by żaden lekarz nie przyjął w tej kasie posady, a chociaż znalazł się jeden lekarz, który zdradził swoich kolegów i całuje w łapy majstrów za tych kilka koron zarobku — to sądzimy, że lekarze dadzą sobie z nim rady.

Tak zakończył się zamach na naszą instytucyę.

Tymczasem przemyślny starosta wykalkulował sobie, że niewątpliwie przyczyną tego szybkicgo szerzeni się socyalistycznej demoralizacyi jest nędz robotnicza, więc wynalazł nowy sposób leczenia tej nędzy: kryminał. Za lada głupstwo łapano więc robotników, kuto, jak nieprzymierzając jakichś złodziejów korporacyjnych (w Jarosławiu jest to najdrastyczniejsze piętno) odprowadzano do aresztów i karano. Niedawno temu odbyła się w Przemyślu rozprawa przeciw kilku robotnikom jarosławskim, których 4 miesiące trzymano w inkwizycie, a z których jeden zasądzony został na 4 miesiące, drugi na 3 miesiące więzienia — reszta zaś po 4-miesięcznym inkwizycie została uwolnioną.

Obecnie znowu 9 socyalistów jarosławskich dostało akt oskażenia o § 87 u. k. Pan starosta z zadowoleniem zaciera ręce i sądzi, że już oduczył to bydło buntu, ale czy to prawda — przyszłość pokaże.

Z wyżej przytoczonych przyczyn nie mogła partya jarosławska zająć się energiczniej akcyą o prawo wyborcze. Obecnie jednak odbędzie się staraniem komitetu szereg zgromadzeń nie tylko w Jarosławiu, ale także w kilkunastu wsiach i okolicznych miasteczkach, a zaznaczyć tu musimy ten pocieszający fakt, że sami chłopi z wielu miejscowości żądają zwołania takich zgromadzeń. Na razie zapowiedziane są zgromadzenia w Sieniawie, Manasterzu, Szówsku, Pełkiniach, Radymnie Przeworsku i Kańczudze. *Ben.*

KRONIKA.

Towarzysze, pamiętajcie o funduszu walki o powszechne prawo wyborcze!

Z powodu braku miejsca odkładamy mnóstwo korespondencyj z ruchu za równem prawem wyborczem do jutrzejszego numeru „Naprzodu“, który wyjdzie w zwiększonej objętości.

Redakcya.

Konfiskacie uległ poniedziałkowy numer „Naprzodu“ za kilka ustępów sprawozdania z mów tow. Haeckera i Sułczewskiego, wygłoszonych na niedzielnem zgromadzeniu.

W sprawie walki o reformę wyborczą wydał komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej w Galicyi odezwę w żargonie żydowskim.

Z Uniwersytetu ludowego. Przy Bibliotece Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza w Krakowie otwarto Biuro porady dla informacyj w kwestyach wykształcenia ogólnego. Biuro porady otwarte codziennie, oprócz niedziel i świąt, od godz. 7 do 8 wieczorem.

W zakresie nauk społecznych udziela informacyj p. Daszyńska-Golińska (w poniedziałki); nauk matematycznych — p. A. Lewenberg (we wtorki); nauk filozoficznych — p. J. Wasserberg (we środy); historyi literatury — p. K. Giebułtowski (w czwartki); nauk historycznych — p. K. Giebułtowski (w piątki); nauk przyrodniczych — pp. dr Bruner, W. Kuźniar, St. Minkiewicz i W. Konopacki (w soboty).

Każdy może bezpłatnie korzystać z Biura porady. Listowne zapytania adresować: Biuro porady — Grodzka 43, lub wrzucać do skrzynek Biura porady w Bibliotece Uniwersytetu ludowego (Grodzka 43) i w sali wykładowej (Muzeum przemysłowo-techniczne).

Odpowiedzi wydaje Biuro porady w godzinach urzędowych, lub wysyła pod wskazanym adresem, o ile pytający załączył markę na odpowiedź.

„Czarna sotnia“ w — Zakopanem! Donoszą nam z Zakopanego o fakcie, który brzmi nie jak wieść z polskiego miejsca klimatycznego, ani nawet jak z niemieckiego „badu“, lecz jak z Odessy lub Kiszyniewa.

Mianowicie w piątek 17 b. m. na posiedzeniu zakopiańskiej rady gminnej pod przewodnictwem wójta dra Chramca, w obecności c. k. starosty nowotarskiego, zastanawiano się nad — sposobami zwalczania socyalizmu. Starosta oświadczył, że ustawa nie pozwala mu nic robić w tym kierunku, „ale na was liczę, panowie!“ Otóż panowie radni uchwalili utworzyć **„milicyę narodową“, która ma kijami tępić socyalizm.**

Pan Chramiec organizuje zatem „czarną sotnię“ w Zakopanem! Zachęcające zwłaszcza dla gości z zaboru rosyjskiego!.. Widocznie Chramiec chce koniecznie zrujnować Zakopane, które pod jego rządami już zaczyna podupadać. Sławetna rada gminna zakopiańska, która chce kijami tępić socyalizm, na tem samem posiedzeniu w ubiegły piątek uchwaliła wszystkimi głosami przeciw 2 odmówić subwencyi Towarzystwu Bratniej Pomocy, utrzymującemu w Zakopanem sanatoryum, dla młodzieży. Czyż od „czarnej sotni“ można wymagać, aby ją obchodził los chorych studentów?

Chramcowi i jego drabom oświadczamy, że kij ma dwa końce i że jeżeli „czarna sotnia“ spróbuje użyć gwałtu, to w konstytucyjnej Austryi są sądy i kryminały dość obszerne dla pomieszczenia „milicyi narodowej“ i jej twórców.

Strejk uczniów szkoły lasowej we Lwowie wybuchł w sobotę 18 bm. Wszyscy uczniowie szkoły, w liczbie 60 nie przyszli na wykłady i wręczyli przez osobną deputacyę dyrektorowi szkoły Małaczyńskiemu memoryał, zawierający żądania młodzieży. Dyrektor, ograniczony stupajka, oświadczył brutalnie, że memoryału nie przyjmuje. Gdy deputacya zostawiła memoryał na biurku, kazał p. Małaczyński tercyanowi wyrzucić memoryał na ulicę do błota. Poniżej podajemy tekst memoryału:

„Ze względu na coraz jaskrawiej dający się zauważyć upadek poziomu naukowego w „Krajowej szkole gospodarstwa lasowego“, zebrani słuchacze tejże szkoły oświadczają, że dalszy normalny bieg wykładów jest niemożliwy bez uwzględnienia następujących żądań; potrzeba więc:

1) obostrzyć warunki w przyjmowaniu nowych kandydatów, a więc wymagać od aspirantów kwalifikacyj naukowych najmniej w zakresie sześciu klas gimnazyalnych lub szkół realnych, gdyż przeważna część przyjętych z czwartą klasą okazuje się niedostatecznie przygotowaną do słuchania wykładów i zaraz przy pierwszym egzaminie semestralnym odpada;

2) wznowić wykłady na zaniechanych katedrach: a) geometryi wykreślnej, b) statystyki leśnej, c) mechaniki zastosowanej, d) zoologii leśniczej, e) botaniki leśniczej, f) rachunkowości, g) technologii chemicznej drewna;

3) obsadzić katedry gieografii, mineralogii i gieologii odpowiedniemi siłami, które to przedmioty obecnie przydzielone są botanikowi;

4) urządzić odpowiednie laboratoryum dla gleby, gdyż obecnie ćwiczenia odbywają się w salach wykładowych;

5) rozszerzyć gmach szkolny, co od szeregu lat jest w projekcie, a pozostaje dla niewiadomych powodów utopią;

6) przyznać zakładowi tytuł wyższej szkoły, jaki mają równorzędne zakłady leśne zagraniczne (np. Weiskirchen) i przeistaczać go stopniowo w akademię, co jest rzeczą łatwą, wziąwszy na uwagę, że już dzisiaj przeszło 20% słuchaczów posiada matury gimnazyalne lub realne;

7) znieść wszelkie przepytywania na klasy, gdyż przyzwyczajają one słuchaczów do traktowania przedmiotu jedynie dla otrzymania dobrej noty.

Na zasadzie wyżej wymienionych punktów, oświadczamy kategorycznie, że prawdziwie normalny bieg wykładów w szkole przy obecnych warunkach jest stanowczo niemożliwy, wobec czego aż do uwzględnienia słusznych naszych żądań, postaramy się wstrzymać od korzystania ze szkoły“.

Strejk uczniów szkoły lasowej nie jest pierwszym strejkiem. Już przed rokiem chwycili się uczniowie tego ostatecznego środka, aby zmusić wydział krajowy do przeprowadzenia reform, których domagają się nietylko uczniowie, lecz i profesorowie. Wówczas zażegnano strejk obietnicą zwołania ankiety w sprawie reform. Mimo uroczystej obietnicy, ankiety wcale nie zwołano, natomiast skreślono samowolnie z programu szkoły najważniejsze przedmioty. Nic dziwnego więc, że tym razem uczniowie nie chcą się dać zbyć czczemi obietnicami i tyle razy zawodzeni, postanowili strejkować aż do skutku. Rozsądniejsi posłowie sejmowi powinniby załagodzić jak najprędzej ten konflikt.

Nowy dziennik socyalistyczny w Warszawie. W sobotę 18 b. m. wyszedł w Warszawie numer 1 nowego pisma wydawanego przez towarzyszów z P. P. S. Pismo to ma tytuł „Nowe życie“ i jako motto widnieją na nagłówku słowa „Czerwonego Sztandaru“:

My nowe życie stworzym sami
I nowy zaprowadzim ład!

Winieta tytułowa „Nowego życia“ przedstawia zgromadzenie na ulicy, które entuzyastycznie przyjmuje mowę agitatora, stojącego na trybunie obok sztandaru. Nr. 1 zawiera artykuły tow. Tytusa Filipowicza, A. Wrońskiego, Andrzeja Struga i wielu innych, oraz wiersz L. Belmonta o stanie wojennym. Wroński wykazuje, że t. zw. „pruskie niebezpieczeństwo“ jest pułapką na łatwowiernych, a Strug chłoszcze redaktora „Gazety polskiej“ za wydanie alarmującego dodatku nadzwyczajnego o rzekomej interwencyi pruskiej.

Zamknięcie teatrów warszawskich dnia 18 b. m. nastąpiło w przeddzień 140 rocznicy założenia teatru narodowego w Warszawie, a 80-tej — ufundowania gmachu teatralnego na placu, którego nazwa od tegoż gmachu pochodzi.

Prokuratorskie igraszki. Bezmyślność i głupia złośliwość cechuje wybryk prokuratorski, jaki się objawił w poniedziałkowej konfiskacie naszego pisma. Wstydliwemu prokuratorowi nie podobał się najpierw „grubszy koniec“ w przemówieniu referenta na niedzielnem zgromadzeniu. Skonfiskował dalej cytat z przemówienia Stapińskiego, który dosłownie przedrukowaliśmy z niedzielnego (wcale nieskonfiskowanego!) numeru i który następnie przytacza poniedziałkowy „Czas“ (również nieskonfiskowany) następująco: „dopóty nie będzie w Polsce dobrze, dopóki ulice Warszawy nie będą wybrukowane czaszkami szlacheckiemi!“ I cóż podziwiać bardziej, czy cyniczne zuchwalstwo, czy też zawodowy kretynizm tego pana w pirogu austryackim? Co wolnem było od konfiskaty w sobotę wieczór i w niedzielę rano, uległo konfiskacie w poniedziałek rano, a wieczór znowu swobodnie pojawić się mogło w druku „dozwołeno cenzuroju!“ Że ściślé węzły moralnego kamractwa z moskiewskiemi stupajkami wiążą duszę prokuratorską, dowiodła tego przy tej samej sposobności, stając w obronie swych chlebodawców — szlachty galicyjskiej, wysługującej się podłemi radami carskim żandarmom.

Na poskromienie takich igraszek państwowego urzędnika przydałby się istotnie „grubszy koniec“, tak mu niemiły...

ZAWIADOMIENIA.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Ijola“, dramat w 4 akt. J. Żuławskiego.

Środa: „Lekkomyślna siostra“, komedya w 4 akt. Wł. Perzyńskiego (popularne).

Czwartek: „Konfederaci Barscy“, dramat w dwóch akt. A. Mickiewicza „Warszawianka“ pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Żydzi“, sztuka w 3 aktach E. Czirikowa (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu „Grube ryby“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczór „Ijola“, dramat w 4 aktach J. Żuławskiego.

SEJM.

(Telefonem).

Lwów, 20 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu uchwalono wezwać rząd, aby jedno z pierwszych seminaryów nauczycielskich męskich, jakie w kraju będą założone, otrzymało kierunek kształcenia o ile możności rolniczy. Przyjęto do wiadomości szereg sprawozdań i uchwalono szereg „wezwań do rządu“. Uchwalono projekt ustawy o uwolnieniu od dodatków do podatków zakładów przemysłowych, spółek surowcowych, magazynowych i produkcyjnych i akcyjnych towarzystw przemysłowych. Członkami komisyi dla włości rentowych wybrano posłów: Korola i Hupkę, zastępcami Buynowskiego i Onyszkiewicza.

Dyskusya budżetowa.

W dalszym ciągu dyskusyi budżetowej członek wydziału krajowego **Jahl** przedstawił przebieg akcyi w sprawie propinacyi. Pomyślne jej wyniki dają krajowi możność kulturalnego rozwoju. Stawianie choroskopów budżetowych na dłuższy szereg lat jest zwodniczem, gdyż życie społeczne idzie niepowstrzymanym torem. Wszystkie nasze budżetowania powinny być ostrożne i bardzo przezorne, aby nie przyszło nigdy do katastrofy. Kończy wyrażeniem ufności, że rozumna gospodarka doprowadzi do celu, a przedewszystkiem do trwałego podwyższenia płac nauczycieli ludowych.

Poseł Tadeusz **Cieński** usiłuje niedołężnie osłabić zarzuty mowców ruskich, że szlachta polska nie pracuje dla ludu.

Ksiądz **Pastor** przedstawia „program“ i „zasady“ (?!) nowego stronnictwa w sejmie t. j. „ludowego (!) centrum“. Grupa będzie stała pośrodku między prawicą a lewicą, nie przechylając się ani na tę, ani drugą stronę i przestrzegając polityki „wolnej ręki“. Stronnictwo będzie popierało swoimi głosami wszystkie wnioski i poprawki, mające na celu dobro kraju i społeczeństwa, nie zważając, z której strony te wnioski pochodzą. Szczególną opieką otoczy nowe stronnictwo „stan“ włościański klasę robotniczą, jako „potrzebujące opieki“.

Mówca całkiem na seryo cytuje słowa Kajsiewicza Hieronima: „jak szczęśliwą jest wieś, jeżeli anioł po[illegible] roztoczy nad nią swe skrzydła, jeżeli między [illegible] a dworem, dworem a kościołem panuje [illegible]“ (?!) (Wesołość). Niestety, ileż razy rzucono zarzewie nienawiści na wsi. Były (oj, były, były i są bez końca, bez liku i miary!) i po stronie dworu i po stronie kapłanów błędy, których jednak nie można generalizować, gdyż to, jak i obwoływanie kapłanów wrogami ludu, osłabia wiarę wśród ludu, a tylko wiara zdolną jest przynieść ludowi „ukojenie“ (t. j. wieczną ciemnotę, niewolę i nędzę!). W sprawie reformy wyborczej przemawiał Pastor za powiększeniem liczby mandatów z gmin wiejskich.

Poseł **Głąbiński** zastrzega się przeciwko temu, aby program autonomiczno-narodowy traktowano jak *malum necessarium*, jako środek obrony przed zakusami rządu centralnego i parlamentu i środek niedopuszczenia praw, których domagają się szerokie warstwy ludności.

Stwierdza przepaść, dzielącą warstwy społeczne w naszym kraju, która jest skutkiem „niesumiennej (?) agitacyi“ i zaniedbania obowiązków szlachty wobec ludu. Mówca apeluje do szlachty, aby zbliżyła się do ludu wiejskiego i uczyniła wszystko, by lud ten nabrał do niej zaufania. Zarzuca dalej, że większość sejmowa za daleko idzie w swym konserwatyźmie, że nie załatwiła reformy gminnej i połączenia obszarów dworskich z gminą, pomimo, że są to ogólne żądania ludu. W tej obecnej sesyi nie uczyniono ani kroku naprzód celem zatarcia tych różnic społecznych.

Ks. **Stojałowski** polemizując ze Stapińskim, oświadcza, że czaszkami szlacheckimi cała Polska jest wybrukowana.

Namiestnik hr. Andrzej **Potocki** odnośnie do zarzutów przeciw władzom politycznym zapewnia, że we wszystkich sprawach będzie się starał usilnie stać na ściśle bezstronnem stanowisku i odczytuje z aktów szczegółową odpowiedź na zarzuty uczynione przez posła Stapińskiego władzom politycznym w kilku konkretnych wypadkach. Tok instancyi był szybki, a namiestnictwo nie może w tych wypadkach czynić zarzutu władzom powiatowym pierwszej instancyi.

Wspominając o sprawie starosty Jagoszewskiego, która tak długo się ciągła i stała się głośną, korzysta namiestnik ze sposobności, aby podkreślić wyrok sądowy, który uwolnił starostę a zasądził jego oskarżyciela. Na rozprawę II instancyi wysłał namiestnik urzędników, aby mu zdali dokładne sprawozdanie, na podstawie też którego nabrał przekonania, że zarzut przekupstwa, uczyniony temu staroście, nie polegał na prawdzie.

Następnie zaznaczył namiestnik, że jako mieszkaniec kraju, obywatel całem sercem, gorąco (nie na zimno!) kraj kochający (oh!), pragnie jeszcze dodać parę słów. W całym świecie, w całej Europie wielkie zaszły wypadki i wielkie się przygotowują. W kraju najbardziej do nas zbliżonym (tak nazywa hr. Potocki Polskę! *Przyp. Red.*) zaszły ta-

kie wstrząśnienia, które nie mogły u nas nie wywołać refleksu, zaniepokojenia i wzburzenia myśli. To zaś wzburzenie, ten niepokój jest dla nas faktem tembardziej niepomyślnym, że mamy powziąć decyzyę o ważnych sprawach, między innemi o reformie wyborczej.

Niepokój jest złym doradcą, dobre zaś załatwienie każdej sprawy wymaga spokoju, dlatego wszystkie czynniki muszą sobie powiedzieć, że mimo wszystko winien być zachowany wytrawny spokój, spokój umysłów, nie spokój będący apatyą, ale ten spokój, który w przykładnej pracy pozwala na dokładne badanie stanu społeczeństwa, na wyciąganie z niego konsekwencyi i znalezienie środków, które złemu mogą zaradzić.

Obecna chwila jest taką, iż wszyscy powiedzieć sobie muszą *sursum corda*, na wszystkich cięży odpowiedzialność za przyszły rozwój rzeczy i na mniejszości i na większości.

Za uchwały sejmu odpowiada większość, ale gdzie wchodzi w grę usposobienie całego kraju, muszą stronnictwa mniejszości powiedzieć sobie, że i one ponoszą odpowiedzialność, że obowiązek spokoju i obowiązek badania środków wyżej wymienionych ciąży tak samo na nich, jak i na nas. Większość sejmu nieraz dawała dowody, że mimo głosów przeciwnych, głosów nienawiści, starała się o dobro nie tylko interesów przez siebie reprezentowanych, ale o dobro całego kraju, uchwalając ustawy takie, jak szkolna i inne.

Zakończenie mowy namiestnika aż kapie od „miłości", powtarzanej we wszystkich przypadkach.

Koniec posiedzenia o godz. 1/2 3 popołudniu. Dalszy ciąg o godz. 7 wieczorem.

Lwów, 21 listopada. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu jako generalni mówcy w dyskusyi budżetowej przemawiali *contra* Stapiński, *pro* Górski.

Następne posiedzenie dziś o godz. 6 wieczór.

Z CARATU.

Kongres ziemców i reprezentantów miast.

Moskwa, 20 listopada. Kongres ziemców i reprezentantów miast został wczoraj otwarty. Prezydentem wybrano Petrunkowicza, wiceprezydentami Szypkina i Sawieljewa. Przybyli delegaci z 26 gubernij i 39 miast. Z Królestwa Polskiego przybyło 23 delegatów.

Gołowin oświadczył, że ukaz z d. 30 października nie spełnił wszystkich żądań. Należy podjąć walkę przeciw anarchii.

Roberti podniósł, że obrady kongresu muszą stwierdzić, czy kongres może popierać rząd i pod jakimi warunkami może to uczynić.

Kilku mówców, wśród nich burmistrz Saratowa, **Niemirowski**, domagało się poparcia Wittego przy uspokojeniu kraju, zaś pozostawienia szczegółowych spraw dumie. Przedstawiwszy grożące rozruchy chłopstwa, zakończył mówca, że na powodzenie można tylko liczyć przy wspólnej pracy z Wittem.

Hr. **Heyden** podniósł, iż jest rzeczą nieodzowną, aby rząd nie popadał w sprzeczności. Obok konstytucyi ma państwo władzę autokratyczną — która może znieść manifest z d. 30 października. Równocześnie z zapowiedzią wolności ogłoszono stan oblężenia i wyposażono generalnych adjutantów nieograniczonemi pełnocnictwami. Chociaż dzisiaj silna władza byłaby na miejscu, to jednak i ona musi się opierać na ustawach. Należało upełnomocnić senatorów a nie generałów, i zagwarantować prawa obywatelskie przez należyte sądownictwo. Minister sprawiedliwości, zasiadający w obecnym gabinecie, nie dorósł do swego zadania. Ustawy czasowe w duchu zapewnienia odrazu danych wolności są ważniejsze, aniżeli kwestye wyborcze, które powinny być opracowane przez dumę.

Abramow, przedstawiciel Stauropolu, wyraził się przeciw wchodzeniu z Wittem w styczność, gdyż manifest z d. 30 października został rzeczywiście zniesiony. W dniu dania manifestu rząd dopuścił się **czynów samowoli w całem państwie rosyjskiem.** Kongres od siebie powinien zaapelować do narodu rosyjskiego i objaśnić go o obecnem położeniu w państwie.

Rodiczew zapewniał, że rząd nie rozumie położenia w państwie, ani też manifestu z dnia 30 października i **nie ma dobrej woli**, aby postępować legalnie i z energią. Jeżeli rząd potrzebuje poparcia, to należy mu go udzielić, ale musi on **uroczyście przyrzec, że zerwie z systemem reakcyjnym.** Potrzebnem jest poparcie rządu przy urzeczywistnieniu ustaw zasadniczych z dnia 30 października, lecz rząd musi ze swej strony także coś uczynić, coby wzbudziło zaufanie ludności.

* * *

Z Petersburga donoszą, że na kongresie w Moskwie jeden z członków zgłosił wniosek, ażeby obrady były tajne i aby je uważano za poufne, lecz wniosek ten został jednogłośnie odrzucony. Większość mówców wskazywała na sprzeczności między obietnicami manifestu konstytucyjnego a postępowaniem rządu w praktyce, na wywołaną przez władze kontrrewolucyę, **na ogłoszenie stanu wojennego w Polsce** i na inne nadużycia i oświadczyła, że wówczas dopiero będzie mogła należycie popierać rząd, gdy da on odpowiednie gwarancye, że obietnice carskie zostaną najzupełniej wykonane. Przedewszystkiem muszą być usunięci obecni ministrowie, dalej należy **znieść stan wojenny i zwołać zgromadzenie kunstytucyjne, wybrane na podstawie równego, powszechnego prawa głosowania.**

Stan wojenny w Królestwie.

Z Łodzi donoszą: Kościół św. Krzyża, w którym podczas nabożeństwa śpiewano polskie pieśni narodowe, został osaczony przez wojsko. Policya aresztowała około **500 osób.** Gdy aresztowanych pędzono do więzienia, ktoś w tłumie nagle przeraźliwie gwizdnął. Wówczas dowodzący konwojem oficer kazał **dać salwę do publiczności na ulicy.** Od salwy tej zginęło na miejscu dwóch mężczyzn i pewna młoda kobieta, inna kobieta i kilku mężczyzn odniosło rany.

Z Łodzi.

Łódź, 21 listopada. Już prawie wszystkie fabryki podjęły wczoraj ruch; tramwaj kursuje normalnie. Banki i inne biura, oraz zakłady naukowe otwarto. Miasto przybiera zwyczajny wygląd.

Rosyanie za autonomią Polski.

Z Petersburga donoszą: W sali Temiszewa odbył się olbrzymi wiec. Przemawiali Struve, Annieński i Rodiczew. Uchwalono rezolucyę, domagającą się zniesienia stanu wojennego i ogłoszenia autonomii Polski. W wiecu brało udział około 4.000 osób.

W teatrze Jaworskiej odbył się mityng z udziałem wybitnych publicystów i literatów. Prezydował Karajew, wiceprezesami byli Bobrykin Baudonin de Courtenay. Uchwalono: Odwołać wszelkie prawa wyjątkowe, stosowane względem Królestwa Polskiego, a w szczególności stan wojenny, zastąpić w szkołach język rosyjski językiem polskim, jak również uczynić to samo w sądach i zarządzie krajem. Zwołać przedstawicieli Królestwa drogą powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego głosowania do opracowania zasad autonomii krajn.

Berlin, 21 listopada. „Voss. Ztg" donosi z Moskwy, że wszystkie dzienniki moskiewskie występują ponownie z energicznem żądaniem autonomii dla Królestwa Polskiego i dowodzą, że żądanie autonomii bynajmniej nie dąży do separatyzmu.

Urzędowe zaprzeczenia niemieckie.

Berlin, 21 listopada. „Post" w obszernym półurzędowym artykule pisze: „W sposób jaskrawy mnożą się w dziennikach zagranicznych jawnie lub skrycie wypowiadane podejrzenia, jakoby zachowanie się hr. Wittego w kwestyi autonomii polskiej powstało pod wpływem niemieckim i jakoby rząd niemiecki czynił dyplomatyczne i wojskowe przygotowania do wkroczenia do Królestwa Polskiego. Już ostatni był czas, aby tym rozsiewanym kłamstwom urzędownie i w sposób zupełnie jasny zaprzeczyć i nazwać je po imieniu, tj. tendencyjnemi kłamstwami. Przychodzą one z najrozmaitszych obozów, ze strony polskiej, które chętnie polecają się sympatyom zachodniej Europy, jako ofiary niemieckich gwałtów, ze strony Francuzów, którzy nie mogą się wyleczyć od tradycyjnej miłości dla sarmackich burzycieli pokoju. Francuzi, chcąc się prześliznąć między obowiązkami wobec rosyjskiego sojusznika i umiłowaniem do Polaków, rzucają odium wprost na Niemcy. Przy robocie tej są także pewne koła angielskie, które wszędzie przeciw nam szczują, oraz tacy Rosyanie, aby odwrócić opinię od brutalności i wybryków pospólstwa rosyjskiego, rzucają podobna posądzenia na sąsiadów.

„Skutki kłamliwego systemu niestety już się okazują. Mało brakowało, a w Warszawie polscy socyaliści i narodowcy byliby wszczęli awantury z Niemcami. Uznać musimy, że rosyjskie władze spełniły swój obowiązek i zrobiły co mogły dla ochrony Niemców. Sądzimy też, że rząd rosyjski nie ścierpi powtórzenia tej agitacyi antyniemieckiej i również urzędownie wystąpi z zaprzeczeniem, jakoby to, co uznał za stosowne uczynić w sprawie konstytucyi w Polsce, zrobionem zostało pod wpływem sąsiada".

W dalszym ciągu ubolewa „Post", że także część prasy niemieckiej przyłączyła się do tych podejrzeń. Z Wiednia doniesiono do „Kl. Journal", jakoby rosyjscy mężowie stanu byli przekupieni przez Niemcy, aby przeszkodzić autonomii Polski. Widać z tego, że austryaccy Polacy w sposobie podejrzewania sąsiedniego cesarstwa nie są wybredni. Także „Frankf. Ztg." donosi z Wiednia to samo, a nadto, że rozgoryczenie Polaków na Niemców doszło do stopnia dotychczas niewidzianego i sprawić może, że Niemcy stracą sympatye w kołach niepolskich także. Ta groźba nie zastrasza nas. Przywódcy austryackopolscy w każdej chwili mogą się przez swój rząd przekonać, że wszystkie te twierdzenia polegają na nieprawdzie. Nie będzie im to trudno, otrzymać u siebie w domu należyte wyjaśnienia, jeśli nie wystarcza im zapewnienie z Berlina. Przywódcy polscy chwalą się swoją polityczną inteligencyą. Wolno zatem zapytać, dlaczego tak mądrzy ludzie wybrali na żądanie autonomii Polski chwilę możliwie najniekorzystniejszą?

Żaden rosyjski mąż stanu nie mógłby uczynić zadość separatystycznym żądaniom polskim ze względu na całość państwa. Być może, że jest to niejako epilog usposobienia, które panowało podczas ostatniej wojny. Wiadomo, że Polacy podczas wojny zachowywali się poprawnie, niepokojów — z wyjątkiem robotników — nie podnosili, natomiast klasy średnie i szlachta starały się przekonać dwór petersburski o swojej lojalności. Być może, że zdaje im się, że obecnie należy im się ze strony rosyjskiej jakaś wdzięczność.

Artykuł kończy się groźbą do Polaków pruskich, na wypadek gdyby się chcieli przyłączyć do ruchu wszechpolskiego.

Rozruchy agrarne.

Petersburg, 20 listopada. (Pet. ag. tel.). W powiecie staroaskolskim (gubernia kurska) wzmogły się niepokoje chłopskie. **Chłopi zrabowali i podpalili 17 dworów.** Posłano tam piechotę i kozaków. W guberniach kurskiej i penzeńskiej zaprowadzono stan wzmocnionej ochrony.

Koniec strejku w Petersburgu.

Berlin, 21 listopada. „Tageblatt" donosi z Petersburga: Wczoraj w południe rozpoczął się ruch we fabrykach. Także dzienniki po 6 dniach znowu się ukazały. Komitet strejkowy był u Wittego, który zapewnił, że w Kronsztadzie tylko 11 ludzi stanie przed sądem wojennym. Miał on także zapewnić, że w Polsce stan wojenny potrwa bardzo krótko, oraz że kara śmierci zostanie zasadniczo zniesioną.

Rada wojenna w Carskiem Siole.

Jak donoszą z Petersburga, w Carskiem Siole odbyła się onegdaj wielka narada wojenna, w której wziął udział także w. ks. Mikołaj Mikołajewicz. Postanowiono w razie ponownych usiłowań wywołania niepokojów, użyć jak najostrzejszych wojskowych środków represyjnych. W tym celu nadano w. ks. Mikołajowi rozległe pełnomocnictwa.

Car zdenerwowany.

Wiedeń, 21 listopada. Do „Wr. Allg. Ztg" donoszą z Petersburga, że stan zdrowia cara budzi poważne obawy. Jest on nadzwyczaj „zdenerwowany".

Prolongaty wekslowe.

Petersburg, 21 listopada. Pet. ag. tel. donosi, że ukaz z 2 b. m., odnoszący się do przedłużenia terminu do protestu wekslowego z powodu przerwy w komunikacyi kolejowej, obowiązuje także w Królestwie Polskiem.

Francuzi a rewolucya.

Paryż, 21 listopada. Rada municypalna odrzuciła 29 głosami przeciw 21 wniosek z wyrazami najgłębszej sympatyi dla narodu rosyjskiego walczącego o swą wolność i z życzeniami zwycięstwa rewolucyi socyalnej, która wyłącznie położy kres obecnemu krwi rozlewowi.

Uchwalono wyrazy sympatyi dla prowincyj anektowanych i dla narodu rosyjskiego, walczących o swą wolność.

Precz z dotychczasowymi przywilejami i oszustwami wyborczymi!

TELEGRAMY.

Reforma wyborcza.

Linc, 21 listopada. W sejmie uchwalono petycyę w sprawie zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania do sejmu i rady państwa przekazać wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego przedłożenia ustawy na przyszłej sesyi z najszerszem prawem wyborczem. Dalej uchwalono wezwać rząd do przedłożenia radzie państwa projektu reformy wyborczej, odpowiadającej potrzebom nowoczesnego państwa i stosunkom austryackim.

Insbruk, 21 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu z porządkiem dziennym „Reforma wyborcza", przyszło z powodu odrzucenia żądania partyi konserwatywnej o powiększenie liczby posłów z gmin wiejskich do obstrukcyi ze strony tych posłów, którzy przedłożyli cały szereg wniosków nagłych.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 21 listopada. Dwa municypia pod naciskiem rządu zarzuciły już bierny opór, a mianowicie komitaty jaworzyński i keczkemecki.

Chorwaci przeciw germanizacyi Austryi.

Zadar, 20 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu wystąpił poseł Tresicz, przemawiając w dyskusyi budżetowej, przeciw germanizacyjnej polityce w Austryi i wyraził swe zapatrywanie, że Chorwaci stracili już zupełnie wszelką nadzieję, że Austrya stanie się kiedyś państwem federacyjnem, w którem Słowianie mogliby istnieć jako równouprawnieni — a to jest jedyna ewentualność, pod której warunkiem Chorwaci mogliby zostać przy Austryi.

Poseł Prodon występował gwałtownie przeciw tym posłom chorwackim, którzy zawarli sojusz z koalicyą węgierską i uchwalili w Rjece znaną rezolucyę. Mówca żądał, aby celem uspokojenia kraju sejm ogłosił się w permanencyi dla ochrony interesów chorwackich w obecnem przesileniu, oraz żądał zwołania kongresu wschodnio-słowiańskich posłów, na którego czele mieliby stanąć Chorwaci.

Rojalistyczne niebezpieczeństwo?

Paryż, 21 listopada. Senator Clemenceau wskazuje w „Aurore" na niezgodę, panującą wśród republikanów i na niebezpieczeństwo, grożące z tego powodu przy mającym się w styczniu odbyć wyborze prezydenta republiki. Ta niezgoda — pisze — może wyjść na korzyść rojalistów i klerykałów. Wskazując na prezydenta Izby deputowanych Dumer, ostrzega przed tym Boulangerem cywilnym; proponuje wreście, aby republikanie Izby i senatu bez różnicy stronnictw odbyli wspólną naradę celem nominacyi wspólnego kandydata.

Rozdział kościoła od państwa.

Paryż, 21 listopada. Senat przyjął dwa pierwsze artykuły ustawy o rozdziale kościoła i państwa, a następnie 178 głosami przeciw 110 odrzucił wniosek senatora Lamarcelle o zachowanie budżetu wyznań.

Walka Niemców z Hererami.

Berlin, 21 listopada. Generał lejtnant Trotha donosi, że Hendrik Witboi zginął w walce. Ciężko ranny zamianował swym następcą syna, Samisela Witboia.

Japonia-Chiny-Anglia.

Londyn, 20 listopada. „Daily Telegraph" donosi z Tokio: Chińscy pełnomocnicy dla rokowań japońsko-chińskich zebrali się wczoraj, celem naradzenia się nad propozycyami japońskimi.

To samo pismo donosi, że angielsko-tybetański traktat został już podpisany. Anglia uznaje wyższość Chin nad Tybetem, Chiny mają natomiast płacić Anglii odszkodowanie.

Japonia a Korea.

Londyn, 20 listopada. „Standard" donosi z Tokio pod datą 19 b. m.: Posłannictwo markiza Ito do Korei powiodło się w całej pełni. Cesarz Korei podpisał wczoraj w Seul kontrakt, który postanawia, że Japonia przejmuje na siebie prowadzenie spraw zagranicznych Korei do czasu, w którym Korea będzie już dość silna, aby mogła sama strzedz swej niezawisłości, oraz, że japoński generalny gubernator obejmuje nadzór nad wewnętrzną administracyą Korei.

Wielka katastrofa okrętowa.

Saint-Serwan, 20 listopada. W chwili katastrofy na okręcie „Hilda", podróżni i załoga spali, nie mogli więc szybko dostać się na pokład i do łodzi ratunkowych. Mimo to udało się dwie łodzie spuścić. Jedna z nich z pięciu osobami (między niemi jeden marynarz) dopłynęła do Saint-Malo, druga rozbiła się koło Saint Cast; znaleziono tam zwłoki 13 podróżnych. Prócz tego obok parowca znaleziono 4 trupy. Nazwisk utopionych nie wymieniają. Z parowca „Hildy" maszt i część kadłuba sterczy z morza.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Poufne zgromadzenie metalowców** odbędzie się 21 b. m. (wtorek) o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob. w Krakowie (Mały Rynek 6).

× **Baczność piekarze krakowscy!** Lokal stowarzyszenia robotników piekarskich przeniesiono na ulicę Józefa 12.

× **Baczność Kaflarze!** Zarząd Stowarzyszenia kaflarzy w Krakowie, Mały Rynek l. 6, II. piętro zwołuje nadzwyczajne walne zebranie na dzień 21 listopada 1905 o godzinie 6 wieczór. Na porządku dziennym sprawy organizacyjne, a względnie ogólne przystąpienie do Organizacyi Centralnej w Wiedniu. Ze względu na ważne sprawy uprasza Zarząd o liczny udział.

× **Z organizacyi rob. krawieckich.** Grupa 110 Związku krawców wzywa miejscowe grupy w Galicyi do przeprowadzenia wyboru delegata na kongres zawodowy w Wiedniu. Najdalej do 22 b. m. przesłać należy na adres komisyi kontrolującej (Zygmunt Nowak, Kraków, ul. św. Anny 3), wynik wyboru z wyszczególnieniem ilości głosów, celem zawiadomienia centrali. Odnośna korespondencya podpisana być winna przez przewodniczącego lub jego zastępcę i uwierzytelniona stampilą grupy. Na posiedzeniu grupy 110 uchwalono zaproponować jako delegata tow. Ronerta.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).